Nr. 149. **Kraków, środa 29 sierpnia 1900.** **Rocznik IX.**

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15. — Telefon Nr. 396. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie,

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — „Nadesłane“ od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — Załączniki (prospekty i. t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Z dnia.

Kraków, 28. sierpnia.

»O dobrą wolę!«

(Przyczynek do zgody czesko-polskiej).

Praska „Politik“ przyniosła artykuł, w którym proponuje załatwienie czesko polskiego sporu na Śląsku w ten sposób, że pozostawi się mieszkańcom Śląska oświadczenie się, do jakiej narodowości każdy z nich należy. Artykuł ten przytacza cyfry o stosunkach narodowościowych na Śląsku i zaopatruje je w niesłychanie perfidne komentarze. Redakcya „Nowej Reformy“ artykuł ten przeczytała, a ponieważ nie grzeszy ona znajomością stosunków śląskich, przeto z podziwu godną ignorancyą i naiwnością wita wystąpienie „Politik“, jako objaw „dobrej woli“.

Artykułowi „Politik,“ napisanemu z bezczelną zaiste perfidyą, należy się bliżej przyjrzeć, aby poznać, jak łatwo „Nowa Reforma“ dała się wziąć na lep efektownie ubarwionemu kwiatkowi frazesu, nie dostrzegając ukrytego w nim jadowitego ciernia.

„Politik“ przytacza cyfry o narodowościach, zamieszkujących Śląsk, wedle spisów ludnościowych z roku 1880 i 1890, wykazujących stosunkowy wzrost ludności polskiej, a ubytek ludności czeskiej. Chytra „Politik“ ośmiela się twierdzić, że c y f r y t e s ą s f a ł s z o w a n e n a k o r z y ś ć P o l a k ó w, a n a s z k o d ę C z e c h ó w. I tak twierdzi „Politik“, że gminy Orłowa, Olbrachcice, Kuńczyce Małe, Michałkowice, Muglinów, Radwanice, Dziećmorowice, Dąbrowa, Sucha Dolna i wiele innych są czysto czeskie, a figurują w spisie ludności fałszywie jako czysto polskie.

Jest to bezwstydne kłamstwo. — W s z y s t k i e t e g m i n y s ą w r z e c z y w i s t o ś c i c z y s t o p o l s k i e, oprócz kilku lekarzy, inżynierów i naganiaczy kopalnianych — nie znajdzie w nich Czecha ani na lekarstwo. Twierdzi dalej, że we Frysztadzie, Karwinie, Łazach, Porębie, Starem Mieście i Średniej Suchej jest większość czeska, a fałszywie wykazano większość polską.

Tymczasem i to jest niecnym fałszem, bo i w tych gminach oprócz kilku lekarzy i urzędników nie masz wcale Czechów i jeżeli spis ludności jest tu sfałszowany, to jedynie na korzyść Czechów.

We wszystkich gminach ślązkich, w których choćby jeden czeski urzędnik kopalniany się znajdował, jest spis ludności sfałszowany, ale wyłącznie na korzyść Czechów, którzy, zajmując tu stanowisko naganiaczy wszelkiego rodzaju, terroryzują polską ludność robotniczą i rolniczą i groźbą wydalenia z pracy, bojkotu i szykan, zmuszają ją do przyznawania się do czeskiej narodowości. To są fakta, znane w całym Ślązku.

MAKSYM GORKIJ.

WYKOLEJENI.

22)

(Z rosyjskiego.)

— A ja twierdzę, że otruł — zapiszczał Ogryzek.

— Milczeć! — huknął rotmistrz groźnie. Znudzenie przeradzało się w nim w rozżaloną zaciętość. Drapieżnym wzrokiem zmierzył całą kompanię, lecz w tych półpijanych twarzach nic nie dojrzał, coby dać mogło dalszą karm jego złości — opuścił głowę na piersi, posiedział tak kilka minut, a potem rozciągnął się na wznak.

Meteor gryzł ogórki. Brał do rąk ogórek, nie spoglądając nań, do połowy wsuwał do ust i od razu rozgryzał dużymi, żółtymi zębami, tak, że sok bryzgał na wszystkie strony, zalewając mu twarz. Jeść mu się oczywiście nie chciało, lecz ta czynność zabawiała go.

Martianow siedział nieruchomy, jak rzeźba, w tej samej pozie, którą zajął na ziemi i z tem samem zamyśleniem ponuro wpatrywał się w półwiadrowy gąsior z wódką, do połowy wypróżniony. Tiapa spoglądał na ziemię i głośno żuł mięso, które się opierało jego starym zębom. Ogryzek leżał na brzuchu i kaszlał, skurczywszy swe drobne ciało. Pozostali — wszystko milczące i ciemne postaci — siedzieli lub leżeli w najróżniejszych pozach. Wszyscy razem, ci ludzie, pokryci swymi łachmanami i zmrokiem wieczornym, prawie nie różnili się od kup śmiecia, rozrzuconych po podwórzu, przerosłych zielem.

Niegdyś w mieście Suzdalu
Pewna pani żyła,
Chwyciły ją jakieś drgawki
B-bardzo rzecz niemiła!

półgłosem nucił diakon, obejmując Aleksego, który się błogo uśmiechał. Półtora Tarasa chichotał lubieżnie.

Noc się zbliżała. Na niebie powoli rozżarzały się gwiazdy, na górze — w mieście płomienie latarń. Melancholijne gwizdy parostatków unosiły się nad rzeką; ze zgrzytem oraz z drżeniem szyb otwierały się drzwi szynku Wawiłowa. Na dziedziniec weszły nagle dwie ciemne figury, zbliżyły się do grupy, otaczającej butelki i jedna z nich ochryple spytała:

— Pijecie?

A druga półgłosem z zazdrością i radością wyrzekła:

— Widzisz, jakie dyabły!

Poczem przez głowę dyakona wyciągnęła się ręka, chwyciła butelkę i rozległo się charakterystyczne bulgotanie wódki, przelewanej z flaszki do szklanki. Potem głośne chrząknięcie...

— Nu, tęsknoto moja — zawołał

Tymczasem „Politik“ kłamie najbezczelniej, że ubytek czeskiej ludności na Ślązku, widoczny ze spisów ludnościowych, należy położyć na karb terroryzmu Polaków, którzy zmuszają lud czeski do przyznawania się do polskiej narodowości. To już przechodzi wszelkie granice perfidyi. Wszak ktokolwiek zna stosunki śląskie, ten wie, że właśnie Czesi terroryzują Polaków, ale w ostatnich latach, odkąd świadomość narodowa wśród ludności polskiej na Śląsku wzrosła i oparła się o rozwijający się ruch robotniczy, Polacy śląscy coraz bardziej otrząsają się z jarzma czeskiego, z coraz większą energią opierają się czechizacyi i narzucaniu sobie czeskiej narodowości. Tem się tłómaczy ubytek „Czechów“ w śląskich spisach ludnościowych. — Jest to wprost naocznem, bo przecież Polacy w śląskim rewirze górniczym stanowią jedynie klasę robotniczą, a Czesi właśnie zajmują stanowiska dyrektorów, zarządców, kierowników, oni więc tylko mają możność terroryzowania.

„Politik“ świadomie przekręciła i sfałszowała fakta. Tak to wygląda „dobra wola“ Czechów...

Ale jedno z zadowoleniem skonstatować należy: „Politik“ ani słowem nie wspomina o „koronie św. Wacława“ i proponuje oświadczenie się ludności, co wprost się sprzeciwia programowi „prawno-państwowemu“; „Nowa Reforma“ zaś odrzuca wprost „zbutwiałe pergaminy i t. zw. prawa historyczne“. Przez przeszło trzy lata nacyonaliści tak polscy jak i czescy wylewali najbrudniejsze pomyje obelg na socyalnych demokratów za to, że ci odważyli się odrzucić pomiędzy rupiecie wszelkie „zbutwiałe pergaminy, t. zw. prawa historyczne, programy prawno-państwowe“, a jako jedyny klucz do rozwiązania kwestyi językowej postawili żywe interesy żywych narodów! Dziś tak polscy jak i czescy szowiniści przyszli wreszcie do tego stanowiska w kwestyi narodowościowej, które socyalna demokracya od początku jasno i wyraźnie zajęła, a „Nowa Reforma“ używa nawet prawie dosłownie wyrażeń, użytych przez czeskich posłów socyalno-demokratycznych w owej deklaracyi, która na socyalną demokracyę ściągnęła gromy potępienia ze strony szowinistów... Za orgię „słowiańską“ mamy zupełną satysfakcyę.

Anarchia w gminie krakowskiej.

Prywatną drogą doszła do Krakowa wiadomość, dotycząca najżywotniejszych interesów miasta. Mianowicie „Czas“ otrzymał z namiestnictwa telegram, że ministerstwo spraw wewnętrznych poleciło rozpisanie wyborów do Rady miejskiej na podstawie starego statutu. Nie wie nic o tem rozporządzeniu prezydent miasta i dowiaduje się o niem dopiero z „Czasu.“ Nie otrzymuje tej wiadomości żaden dziennik — tylko jeden „Czas“, najbardziej strupieszałe, najmniej poczytne pismo! Jest to skandal, aby w ten sposób władze rządowe protegowały prywatne przedsiębiorstwo hr. Andrzeja Potockiego. Jest nadto postępowanie takie wysoce ubliżającem godności prezydenta i autonomii stoł. król. m. Krakowa.

Należałoby kres położyć takiemu dostarczaniu urzędowych wiadomości z namiestnictwa i Wydziału krajowego wyłącznie organowi krakowskich stańczyków.

Co się zaś tyczy samej rzeczy, t. j. wymienionego rozporządzenia ministeryalnego, jest ono udokumentowaniem anarchii, jaka obecnie panuje w gminie m. Krakowa. Jeżeli bowiem stary statut obowiązuje, jeżeli na jego podstawie można przeprowadzać wybory — to należało nowe wybory przeprowadzić z chwilą, kiedy mandaty połowy radców miejskich wygasły. Od tego czasu krakowska Rada miejska prawnie nie istnieje, uchwały powzięte przez p. t. byłych radców są nieważne i dopiero po wyborach będziemy mieli w Krakowie prawnie istniejącą Radę miejską. Aż do tego czasu Rada miejska niema prawa urzędować i gdyby uchwaliła np. pobieranie od obywateli jakichś opłat na rzecz gminy, to obywatele mają prawo tych opłat nie uiszczać.

Musimy jednak zaznaczyć, że i rozporządzenie ministeryalne uważamy za niekonstytucyjne i sprzeczne z ustawami. Nowa ustawa dała prawo wyborcze w gminie wszystkim opłacającym podatek osobisto-dochodowy. — Stary statut krakowski nie daje im tego prawa. Czy zatem sławetny statut miasta Krakowa ma moc odbierać obywatelom prawa, nadane im przez ustawę państwową? Czy ma on moc wstrzymać wprowadzenie w życie obowiązującej ustawy? Każdy człowiek, myślący logicznie, zaprzeczy te pytania. Mamy więc zupełne prawo uważać tak rozporządzenie ministeryalne, jak i wybory dokonane na podstawie starego statutu, za bezprawne.

Jeszcze o terroryzmie.

Od jednego z robotników warszawskich otrzymujemy w odpowiedzi na artykuł „Programomania“ (w Nrze 138), obszerny list, z którego niestety tylko wyjątki przytoczyć możemy. Autor przedstawia kolejne fazy odczuwania przez robotników potrzeby energicznej obrony zapomocą ter-

---

dyakon. — Krzywy, przypomnijmy sobie dawne dzieje, zaśpiewajmy „na rzekach babilońskich.“

— A on potrafi? — zapytał Simeon.

— On? on, bracie, w archirejskim chórze był solistą. No, Krzywy, Na-a-rze-e-e-ka-a...

Głos dyakona był dziki, ochrypły, urywany, przyjaciel zaś jego śpiewał piskliwym falsetem.

Otulony ciemnością, opuszczony dom zdawał się rozrastać i zbliżać całą swą masą gnijącego drzewa do tych ludzi, budzących w nim głuche echo swem dzikiem wyciem. Obłok pyszny i ciemny powoli przesuwał się nad nim. Ktoś z byłych ludzi chrapał, pozostali jeszcze nie dosyć pijani, albo pili i jedli w milczeniu, albo rozmawiali półgłosem z długiemi pauzami. Dla wszystkich był niezwyczajnym ten nastrój przygniatający na bankiecie, tak bardzo obfitującym w jadło i napój.

Niewiadomo, dlaczego dziś długo nie rozpalało się to bujne ożywienie, właściwe mieszkańcom przytułku, za butelką.

— Wy psy! Przestańcie wyć... — zawołał rotmistrz, podnosząc głowę i przysłuchując się. — Ktoś jedzie... na „prolotce“.

Ekwipaż na wjazdowej ulicy, w dodatku o tej porze, musiał wywołać powszechną sensacyę. Kto z miasta mógł zaryzykować trząść się po wybojach i wyrwach? Kto i poco? Wszyscy popodnosili głowy i słuchali. Wśród ciszy nocnej wyraźnie rozlegało się tarcie kół, zaczepiających o skrzydła prolotki... Ciągle się zbliżało... Rozległ się czyjś szorstki głos:

— No, gdzież to?

Ktoś odpowiedział:

— A widać pod tamten dom.

— Dalej nie pojadę.

— To do nas — zawołał rotmistrz.

— Policya — przeleciał szept, pełen trwogi.

— Na prolotce! Dureń! — głucho wymówił Martianow.

Kuwałda wstał i poszedł do wrót.

Ogryzek, kiwnąwszy mu głową, zaczął słuchać.

— To dom noclegowy? — pytał ktoś piskliwie.

— Tak, Arystydesa Kuwałdy... — zadudnił niezadowolony bas rotmistrza.

— Dobrze... tu mieszkał reporter Titow?

— Aha, toście go przywieźli?

— Tak.

— Pijany?

— Chory!

— Znaczy, że ciężko pijany. Hej, nauczyciel! Nużeż wstawaj!

— Poczekajcie, pomogę wam... on ciężko zasłabł. Przez dwie doby leżał u mnie. Bierzcie go pod ramiona. Był doktór. Bardzo kiepsko.

Tiapa podniósł się i powoli podszedł do wrót, Ogryzek uśmiechnął się i napił się wódki.

— Zaświećcie ogień tam! — krzyknął rotmistrz.

Meteor poszedł do nory i zapalił lampę. Wtedy z drzwi przytułku rozlała się po dziedzińcu szeroka smuga światła.

(Ciąg dalszy nastąpi).

roru. Kierownictwo ruchu opierało się przez długie lata temu prądowi, ale robotnicy musieli sami bronić się przed rosnącą falangą szpiegów i zdrajców coraz to ostrzejszymi środkami.

Oto wyjątki listu:

„Ostatnie rozporządzenie rządu, masowe areszty, brutalne obchodzenie się z więźniami, zmuszają nas do zastanowienia się czy ma być wszystko tak, jak dotychczas prowadzone — czy też trzeba ująć to wszystko w ramy organizacyi i działać systematycznie?... Rozporządzenie rządu, wcielenie stróży do organizacyi szpiegów, i zaprowadzenie policyi po fabrykach, zmuszają nas wprost do podjęcia walki energicznej!... Trzeba wziąć pod uwagę, że stróży w Warszawie jest kilka jeżeli nie kilkanaście tysięcy! (w każdym domu jest prawie po dwóch i więcej). Ludzie ci do ostatnich czasów byli nie wiele zależni od rządu i dla tego mało było wypadków denuncyowania lokatorów. Obecnie kiedy rząd stanowi o nich, rzecz się zmieniła!.. Dziś ta cała falanga, nieraz bardzo porządnych ludzi, musi się zdemoralizować, gdyż za najmniejszą opieszałość w donoszeniu o lokatorach, pozbawieni są chleba.

Poddawanie pod kontrolę szpiegowską tak poważnej części społeczeństwa naszego, to demoralizacya najstraszliwsza! O zmianie, jaka zaszła w tym kierunku, przekonują nas fakta ostatnich czasów.

A zaprowadzenie policyi po fabrykach! Przecież to rzecz niesłychana w historyi, by w fabryce stał szpieg w uniformie policyanta, z prawem wsadzenia robotnika do kozy, za najmniejszy opór wobec fabrykanta lub władzy!... Wyobraźcie sobie towarzysze, że u Was w Galicyi dopuszczono się takiego gwałtu na ludzie pracującym!... Co Wy byście powiedzieli, gdyby tak w Redakcyi Waszej stał szpieg i za każde słówko nieprzychylne dla rządu, pakował Was do kozy!...

Co zaś do manifestacyi, o których autor wspomina, uważając je za bardzo rozsądną politykę, to prócz swej strony dodatniej, mają też i bardzo ujemną. Rząd u nas przedewszystkiem widzi w tem najlepszy środek techniczny dla dostania w ręce tych ludzi, którychby w inny sposób nie mógł dosięgnąć. Może Towarzysze wyobrażają sobie, że możliwe są demonstracye bez udziału najbardziej pracujących dla partyi jednostek? Byłoby to bardzo mylne pojęcie! W demonstracyi muszą brać udział i wybitni działacze z pośród robotników, gdyż inaczej ze strony mas ogłoszonoby ich za tchórzów. Prócz tego w takich razach potrzeba ludzi rozsądnych i wpływowych, do kierowania demonstracyą, a tacy najprędzej wpadają w oczy żandarmom. Dla tego dla dobra i całości organizacyi powinniśmy demonstrować tylko w bardzo ważnych wypadkach.

Przymusowe robienie szpiegów z całych warstw ludności, jak to ma miejsce w nowej organizacyi stróżów, wtargnięcie policyjnego nadzoru do życia towarzyskiego, jak to ma miejsce przy zaprowadzeniu stałej policyi w fabrykach, są to tylko wyższe stopnie dawnej niewoli, ale takie, które w istocie stanowią nową fazę w życiu naszego społeczeństwa.

Wobec tego i my musimy w tych nowych warunkach zmienić taktykę, w sposób niepodobny do tych, jakie są właściwymi w europejskich stosunkach“.

Fakty okropnej demoralizacyi, którą rząd moskiewski usiłuje zaszczepić w społeczeństwo polskie, są nam znane. Obrona choćby najenergiczniejsza i najostrzejsza przeciwko tym truciznom najeźdźców znajdowała i znajdzie najgłębszą naszą sympatyę, ale jest ona rzeczą wielkiej, solidarnej, świadomej i jednolitej organizacyi socyalistycznej, a nie warcholenia, secesyi, szarpań i niekarności.

Przeciwko tworzeniu nowych organizacyi, przeciw łamaniu tak bardzo potrzebnej dyscypliny partyjnej, a wreszcie przeciwko niesmacznym pisemkom, rozrzucanym w tej sprawie po — — klerykalnych redakcyach galicyjskich pism gadzinowych, wystąpiliśmy ostro i występować będziemy. Zwalczać będziemy także zawsze „programomanię“, która wysuwa terror na czoło zadań partyj socyalistycznych i ludzi siebie i drugich bliskością zwycięskiego powstania. Przechodzą nasi bracia przez piekło w Królestwie; wiemy o tem i wszystkimi nerwami naszymi odczuwamy ich straszny bój o wolność i niepodległość, ale obowiązkiem naszym przestrzegać ostro, aby klęski ich nie mnożyły się z powodu niesnasek w ich własnych szeregach. Dlatego każdemu towarzyszowi, który ośmiela się dziś łamać solidarność organizacyjną, musimy głośno i stanowczo powiedzieć: Wróć do szeregów!

O drodze swej ma decydować sama partya, w której mają się znaleść wszyscy socyaliści. Inaczej grasowałaby znów wpośród ludu polskiego staroszlachecka prywata, wróg nasz największy. Nie na tośmy przechodzili dziesiątki lat pracy, walki i prześladowań, aby wolno było, choćby najlepszym rozbijać organizacye bojowe.

Przegląd polityczny.

= **Konflikt rumuńsko-bułgarski a Rosya.** Omawiając konflikt rumuńsko-bułgarski, daliśmy ocenę tylko aktorów jednej z krwawych scen dramatu, dziś poświęcimy słów parę ukrytemu przed okiem widzów suflerowi. Owym suflerem jest Rosya. Od 5 lat, po pewnych wahaniach, Bułgarya stała się definitywnie rosyjską przednią strażą na półwyspie bałkańskim Dla zapędzenia Bułgarów w swe sieci, Rosyanie spoglądają pobłażliwie na wzmagającą się agitacyę macedońską — popierają ją nawet tajemnie. Jest ona im na rękę, gdyż zaostrza stosunek księstwa do Turcyi, co w razie jakiejś przyszłej wojny z sułtanem, da Rosyi poważne atuty. Niebezpodstawnemi są zapewne pogłoski, że komitet macedoński otrzymuje poparcie pieniężne od towarzystwa słowiańskiego w Petersburgu, które jest jakby „biurem pośrednictwa“ we wszystkich intrygach w krajach słowiańskich. Tylko przy przychylnym powiewie z północy, niosącym zarazem i... barwne „bumażki“ (papierki), oraz dzięki chwiejności księcia Ferdynanda — obcego przybłędy, który nie potrafił zjednać sobie najmniejszej powagi w swem państwie — mógł komitet macedoński stać się niejako drugim rządem w Sofii.

Te okoliczności zmuszają napastowaną Rumunię, która klinem wbija się pomiędzy Rosyę a Bułgaryę, do szukania oparcia w trójprzymierzu — w Niemczech, Austryi i Włoszech. Legenda o zgodnem działaniu Rosyi i Austryi na Bałkanach, tak chętnie cytowana przez hrabiego Gołuchowskiego, w świetle choćby tego zatargu, traci resztki prawdopodobieństwa. Znamiennem jest też w tym wypadku zachowanie się liberalnej prasy wiedeńskiej. Mimo swego filosemityzmu, jak jeden mąż stanęła ona po stronie Rumunii, zapominając o masowem prześladowaniu żydów w tym kraju. Interesy handlowe kapitalistów wiedeńskich na półwyspie bałkańskim są w ścisłej zależności od austryackiej polityki zewnętrznej na wschodzie, więc prasa giełdziarska przy pierwszej obawie orężnego starcia na półwyspie, podniosła alarm na korzyść Rumunii.

Przegląd społeczny.

W Łagiewnikach (pow. podgórski) odbyło się 26 b. m. poufne zgromadzenie robotnicze pod przewodnictwem tow. Ogrodnika. O położeniu robotników i o podgórskiej kasie chorych referował tow. Rosenrauch z Podgórza. W dyskusyi zabierało głos kilku towarzyszów, którzy ostro krytykowali gospodarkę obecnego zarządu podgórskiej kasy chorych, przytaczając liczne fakta nadużyć. Uchwalono popierać pisma robotnicze i rozszerzać je po powiecie podgórskim, oraz zwoływać w okolicznych wsiach zgromadzenia.

Z ruchu robotniczego w Tarnowie. Dnia 12 bm. odbyło się w Tarnowie poufne zgromadzenie partyjne, na którem przemawiali delegaci krakowskiego komitetu okręgowego tow. dr. Drobner i Serkowski. Zgromadzenie uchwaliło wskrzesić rozbitą organizacyę i wybrało miejscowy komitet partyjny.

Dnia 26 bm. odbyło się znów poufne zgromadzenie partyjne, na którem referował tow. Sułczewski z Krakowa o obecnej sytuacyi politycznej i o organizacyi.

Z ruchu robotniczego w Rzeszowie. W niedzielę dnia 26 bm. odbyło się poufne zgromadzenie robotników szewskich. Na zgromadzenie to przybył delegat krakowskiego stow. robotn. szewskich, tow. Bryniarski, który omawiał cele i korzyści organizacyi zawodowej. Tow. Keiser z Jarosławia skreślił smutne położenie szewców, zachęcając do organizacyi i walki przeciw wyzyskowi.

Po wywodach referentów uchwalono założyć w Rzeszowie filię stowarzyszenia krakowskiego, tymczasowo zaś, zanim nadejdą

statuty z namiestnictwa, założono stacyę płatniczą.

Opieka nad kasami chorych. W latach 1896, 1897 i 1898 prowadziła we Lwowie w Regina Salz, razem z majstrem Stanisławem Bańkowskim, budowę kamienic na wielką skalę. Z przedsiębiorstwa tego pozostała ona winną budowlanej kasie chorych, zaległą za trzy lata sumę 353 złr., którą robotnikom ściągnięto i do kasy nie zapłacono. Wobec tego zarząd kasy wniósł do lwowskiego sądu doniesienie karne o sprzeniewierzenie przeci Reginie Salz i Stan. Bańkowskiemu, powołując się na to, że dłużnicy cały majątek stracili i że sumy zabranej kasie oddać nie chcą.

Sąd lwowski rozpoczął też zaraz śledztwo, do którego powołano reprezentanta kasy, jako świadka. Na tem jednak cała sprawa się zakończyła, gdyż o wyniku śledztwa Kasy nie zawiadomiono, ani też nie rozpisano rozprawy. Po dwuletniem wyczekiwaniu rezultatów wniósł zarząd Kasy w lipcu br. do prezydyum sądu prośbę o przyspieszenie śledztwa. Na prośbę tę nadeszła ze sądu odpowiedź, że śledztwo o zbrodnię sprzeniewierzenia przeciw dłużnikom zostało zastanowionem, dłużnicy zaś wyrokiem do l. U. IV 2364/99/2 zostali również uwolnieni od oskarżenia o przekr, z § 461, i że poszkodowani pretensyi swych mogą dochodzić na drodze skargi cywilnej.

Dlaczego do owej rozprawy nie powołano zarządu Kasy? Dlaczego Kasa nie otrzymała wyroku, który jako strona skarżąca otrzymać była powinna?! Wszystko to pozostanie „tajemnicą urzędową“.

Spółka, która sprzeniewierzyła pieniądze, wyszła z całej sprawy bezkarnie, Kasa zaś poniosła szkodę na 353 złr., gdyż dłużnicy, którym zafantowano majątek, sumy tej z pewnością nie oddadzą!

Tak wygląda opieka ustawowa nad robotniczemi instytucyami!

Z literatury i sztuki.

„Ukryty wróg“. Z. Orski. Nakładem redakcyi „Prawa ludu“. Kraków. Cena 5 halerzy.

Nasza literatura ludowa tak jest ubogą, że wszelki nabytek dla niej jest bardzo cenny, jeżeli przyczynia się rzeczywiście do szerzenia oświaty wśród mas ludowych. Setki broszurek „Macierzy“ i innych z bajkami „O wilkołakach“ lub „Królu Ćwioczku“, jakiemi zasypuje się szkoły i czytelnie ludowe, o treści naiwnej, wprost śmiesznej, o grubo klerykalnym podkładzie, nie mogą oczywiście ani wzbudzić wśród ludu chęci oświecenia się, ani też dać mu tych bodaj okruch prawdziwej oświaty, jakiej lud, szczególniej u nas w Galicyi, tak bardzo potrzebuje. Tem większą ma tedy wartość omawiana przez nas broszurka „Ukryty wróg“, która wyszła zamiast zawieszonej chwilowo „Latarni“. Jest to nadzwyczaj popularnie napisana rozprawa treści hygieniczno-społecznej, pouczająca bardzo treściwie o sposobach, jakimi lud ma się bronić przeciw największemu swemu wrogowi — gruźlicy.

Nędzne położenie klas pracujących, nędzne mieszkanie i odżywianie się, brak należytego ustawodawstwa fabrycznego, słowem, nadzwyczaj niska stopa życiowa ludu, zrodziły groźną dla społeczeństwa epidemię, gruźlicę, która u nas w Galicyi u. p. dochodzi do przerażających wprost rozmiarów; „na 7 milionów mieszkańców umiera u nas rocznie 47 tysięcy na gruźlicę“. „W Anglii śmiertelność z powodu gruźlicy daleko jest niższą, niż w krajach, gdzie panuje ciemnota i nędza np. w Rosyi i Austryi“.

Skreśliwszy przebieg tej strasznej choroby ludowej wśród różnych krajów i jej przyczyny, poucza następnie broszurka, w jaki sposób lud przeciw tej chorobie ma się bronić. A więc przedewszystkiem musi lud dążyć energicznie do zmiany dzisiejszych stosunków, które tak smutnie na jego życiu się odbijają, musi żądać budowy tanich i zdrowych domów robotniczych, zajęcia się przez gminy sprawą hygieny publicznej, budowy sanatoryów dla suchotników i t. d. Tylko zorganizowana praca publiczna może w przyszłości położyć kres chorobie tak groźnej dla ludzkości.

Broszurka ta, oświetlająca najważniejszą stronę życia społecznego, zasługuje na jak największe rozszerzenie.

„Światło“. Nr. 10 tego popularno-naukowego czasopisma socyalistycznego wyszedł z druku i zawiera następujące artykuły: „Ludwik Mierosławski“ (z portretem) przez Bolesława Limanowskiego. — „Z hygieny fabrycznej“ (Ogólne warunki zdrowotne robotników. Choroby zawodowe) przez T. Łęskiego. — „Reformy społeczne w Nowej Zelandyi“, przez Grzyba. — „Niewola prasy w Rosyi i zaborze rosyjskim“, przez Resa. — „Międzynarodowe Stowarzyszenie Robotników“, przez Latarnika. — Drobne notatki. (Ilu jest posłów socyalistycznych w parlamentach?) Ruch zawodowy w Danii. Wilhelm Liebknecht).— „Światło“ kosztuje rocznie 1 K 60 h, numer pojedyńczy 40 h. Sprowadzać można za pośrednictwem administracyi „Latarni“, Kraków, Bracka 15.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 29 sierpnia 1526. Bitwa pod Mohaczem. — 1808. Narodziny niemieckiego ekonomisty Schultze-Delitscha, przeciwnika Lassalla. — 1855. Konkordat między Austryą a Watykanem. — 1862. Garibaldi zraniony w bitwie pod Aspromonte. — 1894. Kongres socyalistów hiszpańskich.

Teatr miejski w Krakowie.

We środę: „Intratna posada“, komedya w 5 aktach Al. Ostrowskiego.

We czwartek: „Woźnica Henszel“, sztuka w 5 aktach Gerharda Hauptmatnna.

W sobotę dnia 1 września: „Na Ukrainie“, tragedya w 11 obrazach Sowińskiego (nowość).

„Działacz narodowy“. Współpracownik Ehrenberga, dr. Włodzimierz Lewicki, nie przestaje ludzi, dążących do odbudowania niepodległej Polski, denuncywać jako „anarchistów polskich“. Pan ten, którego moralną istotę już z różnych stron oświetliliśmy, był przez parę lat z rzędu stypendystą Skarbu narodowego. Stypendya rapperswylskie mają na celu wychowywanie „działaczów narodowych“. Ładnego „działacza narodowego“ wychowała sobie instytucya rapperswylska w p. Włodzimierzu Lewickim. Ten denuncyant jadł przez kilka lat chleb za pieniądze narodowe, z rąk instytucyi, której celem jest i pozostanie zawsze niepodległa ojczyzna — i dziś z miedzianem czołem ośmiela się wszelką tajną akcyę, skierowaną przeciwko caratowi, przedstawiać jako robotę moskiewskich żandarmów, z zupełną świadomością, że on sam właśnie dla tych żandarmów pracuje... Ale jego „przyjaciół politycznych“ pp. Kosobudzkiego, Korneckiego, Staszczyka, Armółowicza, Gędzierskiego, Szufę i t. p. wcale to nie razi — byle tylko palnął siarczystą mówkę przeciwko socyalistom — niech sobie będzie i denuncyantem...

Herezye „Ruchu katolickiego“. Ojcowie z „Ruchu katolickiego“, podkasawszy rewerendy, puścili się na drogę herezyi i odszczepieństwa. Nie jestto żaden żart, lecz szczera prawda. Wprost oczom swoim nie wierzyliśmy, czytając w numerze 195 „Ruchu katolickiego“ artykuł jakiegoś profesora botaniki Błockiego*). W artykule tym udowadnia p. Błocki, że przedmiotem religii nie są twierdzenia nauk ścisłych, lecz tylko etyka

Kwestye naukowe, — prawi p. Błocki — z dziedziny t. zw. nauk ścisłych, nie wykazujące pierwiastka etycznego, nie mogą być absolutnie przedmiotem istotnych dogmatów religijnych.

Wynika z tego jasno, — ciągnie dalej prof. Błocki, — że zjawiska przyrody, leżące poza sferą stosunku Boga i człowieka, nie mogły być i nie były (!) nigdy przez kościół objęte dogmatem.

Taki artykuł w ortodoksyjnym „Ruchu katolickim“! Przecież to straszne herezye! Opierając się na tych konkluzyach twierdzi p. Błocki, że:

„zjawiska przyrody, objęte teoryą Kopernika, tudzież teoryą Kanta-Laplace'a, nie były nigdy przez Kościół objęte dogmatem“.

Historycznie jestto zdanie nieprawdziwe, bo jeszcze w tym wieku prześladują księża wyznawców teoryi Kopernika. Ale nie o to rozchodzi się w tej chwili. „Ruch katolicki“ przyznaje, że dogmaty religijne tyczą się etyki, a nie powstania i budowy wszechświata. To znaczy, że „Ruch katolicki“ nie uznaje historyi stworzenia świata, przedstawionej w biblii. Wedle biblii np. było naprzód ciemno i pusto, a ziemia powstała przed słońcem; wedle Laplacea zaś było najpierw ciepło i jasno, a dopiero ze słońca oddzieliła się po trylionach lat ziemia. Sprzeczność bijąca w oczy!

Zwracamy uwagę na te herezye wszystkim biskupom, arcybiskupom i księżom. Jeżeli już płacą pieniądze na wydawanie „Ruchu katolickiego“, to niech uważają, by nie pomieszczał takich strasznych herezyj!

Swoją drogą jest ten botanik Błocki, trudniący się z amatorstwa teologią, cie-

*) Prof. Błocki jestto ten sam pan, który zadenuncyował prof. Dybowskiego za wykłady o teoryi Darwina.

kawym okazem. Twierdzi np., że Kościół nie uważał teoryi Kopernika za herezyę. A czy Galileusza nie straszono torturami w tym celu, aby odprzysiągł herezyę, że ziemia obraca się naokoło słońca? I parę wierszy potem oświadcza botanik-teolog: „Czyż p. Libański sądzi, że gdyby Chrystus Pan znalazł się w znanej sytuacyi Jozuego, byłby wyrzekł: „Stań ziemio!“ a nie „Stań słońce!?“

Wkońcu wzywa prof. Błocki p. Libańskiego, aby Uniwersytet ludowy zaprzestał tak długo wykładów o rozwoju przyrody, aż p. Błocki nie przekona się o prawdziwości teoryi Darwina!

Jeżeli ten człowiek niema bzika...

Jak Piniński podróżuje. Z Nowego Sącza donoszą nam: Dnia 26 bm. w niedzielę zjechać miał do N. Sącza namiestnik hr. Piniński dla lustracyi tutejszego starostwa.

Mimo tego, że przyjazd namiestnika był zupełnie urzędowym, burmistrz miasta p. Barbacki skorzystał z tej „tak ważnej chwili“, by okazać naczelnikowi władz galicyjskich swą „głęboką cześć i lojalne uczucia“: rozkazał tedy udekorować ulice i wystawić bramę „tryumfalną“.

„Drobnostka“ ta kosztowała 700 złr., które p. Barbacki wyciągnął naturalnie z kasy miejskiej.

P. burmistrz chciał jednak okazać namiestnikowi, że owe dekoracye nie były tylko „komedyą urzędową“, ukutą zapewne potajemnie przez starostę Jarosza, w celu „pozyskania sobie“ przed lustracyą srogiego zwierzchnika, lecz że i mieszkańcy również pałają ku Pinińskiemu miłością za stan wyjątkowy i za kata, polecił tedy afiszami obywatelom, by przystroili swe domy „dla uczczenia tak miłego i dostojnego gościa“.

Oczywiście miasto zachowało się obojętnie wobec lojalnych wysiłków Barbackiego i Jarosza.

Hr. Piniński mając na myśli przedewszystkiem „porządki w starostwie“ uśmiechał się zapewne z politowaniem na widok tych lojalnych manifestacyj małomiejskich kołtunów.

Starosta Jarosz chce zostać dyrektorem policyi w Krakowie i w tym celu urządza sobie amerykańską reklamę z „anarchistami“. Jakieś nędzne indywiduum z Nowego Sącza doniosło do „Ruchu katolickiego“ i „Głosu Narodu“, że przychwytano w Sączu jakiegoś anarchistę niejakiego A. Brylickiego i że skutkiem tego (jak piszą dzienniki wiedeńskie) starosta Jarosz na wezwanie namiestnictwa przerwał swój urlop. Jedno i drugie jest wierutną bajką! Wprawdzie „anarchistów“ mamy tutaj dosyć, lecz ci żyją swobodnie na wolnej stopie; pan Jarosz zaś przerwał urlop z powodu przyjazdu namiestnika na lustracyę starostwa. Podobnie przerwał urlop burmistrz nowosądecki dr. Barbacki i objął urzędowanie, aby mógł zaspokoić swą fałszywą ambicyę, że on a nie wiceburmistrz przyjmował hr. Pinińskiego. P. Jarosz chce koniecznie zostać dyrektorem policyi w Krakowie — a dr. Barbicki zjednać sobie namiestnika, aby odrzucił wniesione rekursy przeciw wyborom do rady miejskiej.

Starosta stanisławowski Prokopczyc został obywatelem honorowym miasta Halicza za to, że nadesłane mu przez namiestnictwo fundusze zapomogowe dla powodzian, rzeczywiście między powodzian rozdzielił. Obywate Halicza uznali za niezwykłą łaskę p. starosty to, co było prostym obowiązkiem urzędnika. Postępując wedle tej metody, możnaby odznaczyć wszystkich np. dyrektorów kas i banków za to, że nie raczyli zdefraudować cudzych pieniędzy! Biedni Galicyanie nie mogą się nadziwić cnotliwości tego pana, który pieniądze, przeznaczone dla biednych, rzeczywiście biednym oddał.

Za przykładem Halicza pójdą zapewne i inne gminy; Czerniejów odznaczy p. starostę za „energię“, okazaną w czasie krwawych rozruchów w r. 1897 w czasie wyborów do rady państwa. Stanisławów za przedłużenie burmistrzowi i radnym mandatów, wygasłych jeszcze w r. 1896; Radny Rubinstein za to, że bezprawnie wykonuje roboty miejskie i głosuje osobiście nad wydaniem sobie samemu kaucyi. Kahał za pomoc, udzieloną przy wyborach. Kasa chorych za pomoc, okazywaną plantatorom: Rubinsteinowi, Brückowi i Skomorowskiemu. Miasto Buczacz za wypuszczenie z kryminału burmistrza Sterna... Jednem słowem p. Prokopczyc powinien być wielokrotnym „obywatelem honorowym“.

Samborski faktor burmistrza Budzynowskiego przysyła nam następujące sprostowanie: „Korespondencya ze Sambora z dnia 21 sierpnia b. r., pod tytułem „Tortury w Samborze“, o ile ta zajmuje się moją osobą, opiera się na nieprawdziwych faktach. Nieprawdą bowiem jest, jakobym był faktorem burmistrza samborskiego p. Budzynowskiego i jakobym faktorował przy wyrabianiu lub wyrabiał dla kogoś pożyczki w kasie oszczędności miasta Sambora, nieprawdą również jest, bym był radnym miasta Sambora i jakobym posiadał w Samborze jakąś realność. Prawdą tylko jest, że dzieci moje odziedziczyły po ojcu moim część realności w Samborze. Nieprawdą jest, jakoby Eitner, przybywszy do rozprawy swej do Sambora, przebywał lub zamieszkał u mnie, gdyż go obecnie wcale nie widziałem. Z Eitnerem nigdy mnie nie łączyły zażyłe stosunki. Nieprawdą również jest, jakobym rządził Samborem i jakobym był faktorem burmistrza, lub bym prowadził jakieś bezwstydne geszefta i stał się egipską plagą Sambora. Stosunek mój do p. Budzynowskiego ogranicza się tylko do tego, że mieszkam w oficynach realności rodziców moich, w której p. Budzynowski mieszka od lat 30, nie mam zaś, ani nie przywłaszczam sobie w sprawach miejskich żadnego wpływu na p. burmistrza, ani też on na to nie pozwoliłby. Z poważaniem *Leib Zeiler*, kupiec zbożowy“.

Gdyby wierzyć temu sprostowaniu, byłby p. Leib Zeiler czystym, jak nowonarodzone dziecię. Niestety jednak tak nie jest.

Tyfus brzuszny w Krakowie rozszerza się coraz więcej. Wczoraj skonstatowano przy ul. Krzywej l. 9 dwa wypadki tyfusu brzusznego.

Czy zbrodnia? Wczoraj znaleziono w Ludwinowie w stawku, pokrytym sitowiem kilkomiesięczne dziecko. Skonstatowano, że dziecko leżało w stawie przynajmniej trzy tygodnie.

Z Podola otrzymujemy od chłopa charakterystyczny list, który dosłownie przytaczamy:

Sokołów 25 sierpnia. Kochana Redakcyo! Książki „Latarni“, które otrzymałem, rozdałem i chętnie ich czytają, i drudzy co nie umieją czytać to się schodzą i słuchają, schodzi się i 50 osób i zdaje mi się, że z tych książeczek wynika wielka korzyść dla tych, co nie mieli żadnej oświaty i dla tych co robili bunt podczas wyborów i trzymali się z partyą dworską. Teraz jak oni przeczytali co to znaczą wybory na posła (broszura „Sejm a lud“) i jak się starają posłowie o ich nędzę i podatkach, zdaje mi się, że wybory pójdą już całkiem inaczej.

Pozrawiam redakcyę. *Łukasz St.*

Fałszywy fałszerz. Takie miano należy się niejakiemu Mareszowi z Pragi. Pokazywał on różnym ludziom, żądnym szybkiego zbogacenia się, prawdziwe dziesięcioguldenówki, podając, iż są przez niego fabrykowane. Nagabywani dziwili się dokładności w podrabianiu, poczem łatwo było namówić ich na spółkę. W ten sposób sprytny oszust wyłudził w Pradze i innych miastach czeskich znaczne sumy. Niefortunni „wspólnicy“ wkrótce przekonywali się, iż stali się ofiarami oszustwa, bali się jednak udawać do sądu, gdyż skompromitowaliby się sami chęcią dopomagania do fałszowania pieniędzy.

Jak Amerykanie kolonizują. Dzienniki amerykańskie donoszą, że wojsko Stanów Zjednoczonych popełnia na Filipinach tak straszne okrucieństwa, że poprostu włosy na głowie stają. Ci sami Amerykanie, którzy zarzucali Hiszpanom nieludzkie obchodzenie się z Filipińczykami, zachowują się w walce z Tagalami wprost jak dzikie zwierzęta. W miejscowości Oroquieta, w której pewien żołnierz amerykański zabitym został przez krajowca, wymordowała „ze zemsty“ kompania 40 p. piech. 81 mieszkańców, miejscowość zaś podpaliła.

Za najmniejsze przestępstwo karzą krajowców śmiercią Podoficerowie są często w jednej osobie sędziami i katami.

Dla zamydlenia oczu opinii przyrzekają Filipińczykom amnestyę; skoro zaś ci uwierzą zapewnieniom i wracają do swych miejscowości, chwytają ich Amerykanie i całemi masami zabijają.

Wytworzył się wśród nich „utarty zwyczaj“, że miejscowość, w której przypadkowo żołnierza jakiegoś zamordują, równają z ziemią, a mieszkańców wycinają w pień. Tak zrobiono pewnego razu za zamordowanie oficera Kiefera z całą masą Tagalów, których powiązano w pary a następnie wymordowano. W sprawozdaniach wojskowych nazywa się to „odparciem nieprzyjaciela z wielkiemi stratami“.

Gdy chcą od tubylców wymusić zeznania, gdzie broń jest ukrytą, zakładają im stryczki na szyję i tak długo duszą, aż

biedacy pod grozą śmierci wszystko wypowiedzą.

Polityka świata święci tryumf!

Mała Belgia siedzieć musi w kącie. Jak wiadomo, malutka Belgia zachciała też zabawić się w mocarstwo i wysłać oddział ochotników do Chin. Nadzwyczaj pospiesznie werbowano amatorów (800), zbrojono, szyto mundury... Wszystko już było gotowe, nawet — kapelan, gdy nagle, przed paru dniami oddział został rozwiązany. Powodem do tego miało być zdobycie Pekinu i co za tem idzie, przewidywany koniec wojny. Pretekst niezbyt fortunny, gdyż inne państwa wysyłają nadal swe wojska, generalissimus Waldersee jedzie, nikt nie spodziewa się natychmiastowego zakończenia akcyi wojennej. Zresztą, po wojnie następuje właśnie — najważniejszy moment: podział łupów i koncesyi, a wtedy wygodnie znajdować się w pobliżu. Więc racya inna, do której się tylko nie chcą przyznać sfery miarodajne. Od konferencyi mocarstw w Londynie (1830 r.). Belgia uznaną została za neutralną, więc nie ma prawa mięszać się do żadnych konfliktów zbrojnych. Otóż, podobno Niemcy zaprotestowały przeciw wojowniczym zamiarom państewka — i olbrzymie koszta na zbrojenie poszły na marne.

Jak się bawi śmietanka? W zatoce Narragansettbar w Stanach Zjednoczonych, znajduje się parę miejscowości kąpielowych, nawiedzanych przez śmietankę amerykańską. Próżniacze życie letników pobudza ich do najdziwaczniejszych pomysłów. Dotąd zdarzały się w Europie konkursy kobiece, na których najpiękniejszą z płci pięknej premiowano. Było to coś pośredniego pomiędzy sądem Parysa, a wystawą inwentarza. W Narragansettbar zainaugurowano detaliczne konkursy piękności — na razie nożny. Właścicielki drobnych, różowych nóżek, stające a właściwie siadające do konkursu, wyciągają je z za przepierzenia. A komitet sędziów ocenia, która z dam ma najpiękniejsze kończyny dolne. Współzawodniczek zgłasza się mnóstwo, konkursy otrzymały już nawet nazwę — „Trilby“, od bohaterki słynnej powieści angielskiej. (Trilby była modelką, poszukiwaną przez rzeźbiarzy z powodu nadzwyczaj kształtnych nóg).

Co Chamberlain za zdradę uważa? Gazety angielskie nie przetrawiły dotąd głośnej sprawy listów angielskich, znalezionych w Pretoryi. Przed zajęciem Pretoryi przez Robertsa, Krüger widocznie tak pospiesznie opuszczał miasto, iż nie zdążył popalić różnych papierów, które wpadły w ręce armii okupacyjnej. Znaleziono tam sporo listów pisanych przez Anglików do przedstawiciela Transwaalu w Londynie, które on odesłał swemu rządowi. Wszystkie te listy z wyjątkiem może pochodzących od deputowanego Clarka, będącego konsulem transwaalskim w Londynie, są treści zupełnie nienagannej. Datują się od chwili, poprzedzającej wybuch wojny i przestrzegają Burów przed nieoględnymi krokami, mogącymi wywołać krwawą rozprawę. Jednakże Chamberlain, główny sprawca wojny, który dziś z powodu niepowodzeń oręża angielskiego chciałby odwrócić od siebie uwagę i wynaleść innych kozłów ofiarnych, uderzył w wielki dzwon — na zdradę! — prasa szowinistyczna to podchwyciła. Na liście zdrajców Chamberlain wypisał i Labouchère'a — redaktora radykalnego dziennika „Truth“. W odpowiedzi, L. wydrukował w swem piśmie wszystkie swe „inkryminowane“ listy, z których widać, iż chciał tylko zażegnać burzę, przewidując jej fatalne skutki dla obu walczących stron. Czyż nie był to głos rozsądku?

Najgorzej na całej sprawie wyszedł deputowany Clark. Gdy pokazał się w swoim okręgu wyborczym w północnej Szkocyi, posypał się na jego powóz grad kamieni, tak, że musiał stamtąd uciekać pod osłoną policyi.

Karawany elektryczne W Chicago, St. Louis i innych większych miastach Ameryki, posiadających tramwaje elektryczne, zaprowadzono takież karawany. Są to właściwie wozy tramwajowe, żałobnie pomalowane, w których urządzono 2 przedziały: jeden na trumnę, drugi dla eskortujących osób. Przystanki zaprowadzono przy wszystkich kościołach, a główną stacyę... u wrót cmentarnych.

Wycieczka na Wolę Justowską. Dnia 2 września b. r. urządza Związek stowarzyszeń robotniczych w Krakowie zabawę w ogrodzie p. Męckiego na Woli Justowskiej. Od godziny $2^1/_2$ przygrywać będzie muzyka. Zabawę urozmaicą produkcye chóru robotniczego. Wieczorem powrót z muzyką. Komitet dokłada wszelkich starań, aby wycieczkę jaknajbardziej urozmaicić. Bilety nabywać można w Związku stow. robotniczych przy ulicy Floryańskiej i w administracyi „Naprzodu“.

Konfiskata. „Kuryer Lwowski“ został skonfiskowany za artykuł p. t. „Namiestnik się bawi“.

Pierwszą ofiarą manewrów jest podpułkownik Gärber, który złamał sobie nogę w Szczercu, tak że musiano go odtransportować do Lwowa.

Drugi teatr we Lwowie. „Słowo Polskie“ potwierdza doniesienie „Kraju“, że we Lwowie ma stanąć drugi teatr. Toczą się układy o kupno gruntu przy ulicy Fredry, gdzie przedsiębiorcy wiedeńscy Hellmer i Fellner obowiązują się wystawić teatr w ciągu 12 miesięcy kosztem 700.000 koron.

Pani Gabryela Zapolska zamierza poświęcić się dziennikarstwu i objąć recenzye teatralne w jednem z pism lwowskich.

Mordercę Czajkowskiego skutego wśród senzacyi tłumów odstawiono do Lwowa. Władze zarzucają mu popełnienie po ucieczce nowej kradzieży w Wodnikach, ale on temu zaprzecza i powiada, że był na odpuście w Kochawinie. I rzeczywiście znaleziono przy nim kochawińskie medaliki.

Defraudacya. W Tłustem odkryto defraudacyę na poczcie. Sprawca, ekspedyent pocztowy, zbiegł niewiadomo dokąd. Szkoda wynosić ma tysiąc kilkaset koron, a dokładną jej cyfrę określi komisya, wysłana przez dyrekcyę poczt i telegrafów we Lwowie.

Burza z błyskawicami i grzmotami przeciągnęła w poniedziałek wieczorem nad Krakowem.

Pożary. W Uhnowie wybuchł w sobotę 25 b. m. popołudniu silny ogień. Prawie połowa miasta spłonęła. Około tysiąc ludzi jest bez dachu. Nędza ogromna.

Wybuchł on około godziny w pół do 10 rano w trafice w Rynku i wkrótce potem ogarnął prawie całe miasteczko, przenosząc się z miejsca na miejsce. Zgorzało przeszło 300 domów, pomiędzy innymi budynek sądu i urzędu podatkowego. Spłonęła również jedna wieża starego kościoła. W niedzielę po południu dopalały się tu i owdzie zboża po stodołach, a z wieży wznosił się dym. Straty ogromne.

W Czernichowie wybuchł 27 bm. pożar, który między innemi zniszczył 800 korcy zboża, a ponieważ mała część wartości była ubezpieczoną, wyrządził szkodę 70.000 koron.

W Boguminie 27 bm. filia wrocławskiej fabryki oleju stanęła w płomieniach. Straty są ogromne. Nad ugaszeniem pożaru pracowało dziesięć straży ogniowych. Przypuszczają, że ogień podłożono.

„Siewcy cywilizacyi“. Otrzymujemy następujący list: Z Przemyśla wysłano kilkunastu podoficerów, prawie samych „zupników“, służących za premię w 9 pułku piechoty, do Stryja po odbiór rezerwistów, mających narukować na cesarskie manewry. Przypadkowo jechałem tym samym pociągiem. Na stacyi w Chyrowie, trzeba było czekać trzy kwadranse. Podoficerowie zapełnili poczekalnię trzeciej klasy. Tu rozpoczęli oni żołnierską hulankę. Do biednej dziewczyny, obsługującej ich, używali najordynarniejszych słów, jak: „Małpo, świnio, o.... cię pies z góry na dół, ty k.... nasienie i t. p.“. Słowom tym towarzyszyły śmiechy grube, ordynarne. Dziewczyna, nie mogąc znieść tych dzikich wykrzyków, słusznie zupełnie wyprosiła ich sobie. Na to jeden z podoficerów, w randze feldwebla, zawołał: „Głupia świnio, u nas lepsze dziwki, jak ty! To tobie się „gebiruje“! Na tem nie koniec. W wagonie kolejowym w jednym przedziale jechało nas kilku cywilnych i jedna pani, mężatka, w drugim — panowie feldweble. Kiedy tylko pociąg ruszył, feldweble porozbierali się do koszul i poczęli spokojnie stojącą kobietę zaczepiać. Protestować przeciwko temu, znaczyło narazić się na porąbanie szablami. Kobieta, o której mowa, milczała. Wtenczas jeden z feldweblów odezwał się rubasznie do swego kolegi: „Ona z tobą mówić nie będzie“.

Nie trzeba dodawać, że całe to zajście wywołało ogólne oburzenie u cywilnych pasażerów, którzy niestety byli bezsilni. Władze kolejowe powinny żołnierzy na kolejach zupełnie oddzielić od cywilnej publiczności. Wojskowość zaś powinna więcej żołnierzy cywilizować i umoralniać, nawet we własnym interesie... *Przejezdny.*

Sprawy gminne.

Wybory do krakowskiej Rady miejskiej. „Czas“ donosi: Ponieważ nowy statut miasta Krakowa nie uzyskał

sankcyi, polecić miało ministerstwo spraw wewnętrznych prezydyum miasta Krakowa rozpisanie nowych wyborów, na zasadzie dotychczasowego statutu.

Rozporządzenie ministeryalne nadejdzie w najbliższych dniach do Krakowa, a obejmuje ono szczegółowe przepisy o pomieszczeniu na liście osób, opłacających podatki według nowych ustaw. Zaraz po nadejściu rozporządzenia ministeryalnego, p. prezydent, jak się dowiadujemy, zarządzi zastosowanie list wyborców do przepisów ministerstwa, a uskutecznić to może tem prędzej, że listy te są gotowe i zestawione na wszelką ewentualność, tak wedle przepisów nowego, jak starego statutu. W każdym razie wybory nie będą m gły odbyć się wcześniej, jak w drugiej połowie października.

Na cześć Liebnechta

odbyło się we Lwowie w niedzielę 26 bm. o godz. 11 przedpoł. uroczyste zgromadzenie ludowe. Około 2000 osób zebrało się pod gołem niebem na placu Studenckim, aby uczcić pamięć swego zmarłego wodza.

Zagaił zebranie tow. Hudec, podnosząc jego zasługi i sławiąc pamięć.

Następnie przemówił tow. poseł Kozakiewicz, dając jego charakterystykę jake rewolucyonisty i polityka. Mowa towarzysza posła niezwykłe pozostawiła wrażenie.

Przemówił potem tow. Mokłowski o stosunku Liebknechta do Polaków, a po nim w ślicznie pomyślanem i wypowiedzianem przemówieniu określił tow. Wyrostek imieniem socyalistycznej młodzieży Liebknechta, jako charakter niezwykły i najgodniejszy dla młodzieży do naśladowania.

Przemówienie tow. Hankiewicza o polityce międzynarodowej Liebknechta zakończyło uroczystość godnie.

Wszyscy rozeszli się pod wpływem tego ostatniego przemówienia, w którem tow. Hankiewicz z całą swoją siłą i plastyką przedstawił rolę Rosyi, jako kata narodów i nieubłaganą walkę Liebknechta z jej wpływami.

O godzinie 1 odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru“ zakończył się obchód socyalistyczny.

Z Sybiru.

O ruchu socyalistycznym na Sybirze donoszą nam: W Irkucku w Syberyi wschodniej odbyły się liczne rewizye u polskich i rosyjskich rewolucyonistów, zesłanych tam na osiedlenie, mianowicie u Rechniewskiego (byłego redaktora „Proletaryatu“), Magajskiego, Byczkowa, Kozyrewa i Zofii Doller. Kozyrew, u którego żandarmi znaleźli czcionki drukarskie, został aresztowany.

Telegraf i telefon.

Teror wojenny.

Kolonia, 28 sierpnia. „Koelnische Zeitung“ otrzymuje z Warszawy następujący telegram: Sąd wojenny w Piotrkowie skazał czterech żołnierzy na śmierć przez powieszenie za agitacyę socyalistyczną.

Proces Bresciego.

Medyolan, 28 sierpnia. Proces Bresciego odbędzie się jutro. Rozprawa rozpocznie się o godzinie 9 rano; w godzinach popołudniowych będzie mówił prokurator, a wyrok zapadnie wieczorem. Policya przedsięwzięła wszelkie możliwe środki ostrożności.

Dżuma w Szkocyi.

Glasgow, 28 sierpnia. Rodzina, złożona z męża żony i dziecka zachorowała na dżumę i znajduje się pod obserwacyą lekarską.

Jubileusz sułtana.

Konstantynopol, 28 sierpnia. Z okazyi jubileuszu sułtana mają złożyć mu ambasadorowie gratulacye ze strony swych mocarstw. Szach perski ma wysłać osobną misyę z gratulacyami.

Wydalania cudzoziemców z Transwaalu.

Wiedeń, 28 sierpnia. Górnicy Kroaci, poddani austryaccy, wydaleni z Transwaalu, przybyli do Wiednia i otrzymawszy od policyi zasiłki pieniężne, odjechali przez Tryest do ojczyzny.

Wiedeń, 28 sierpnia. Na podstawie informacyi „Politische Corresp.,“ tworzą przybyli tu wczoraj wydaleni z Transwaalu austro węgierscy poddani tylko małą część obcokrajowców, wydalonych z Johannesburgu przy obsadzeniu go przez Anglików. Także Niemców, Francuzów, Włochów i Holendrów dotknęły te same zarządzenia, którym nawet z punktu widzenia potrzeb wojskowych, brak wszelkiego uzasadnienia. Minister spraw zagranicznych otrzymawszy o tem zarządzeniu wiadomość, zasięgnął informacyi o stanie rzeczy w odpowiednich miejscach, a rezultatu należy oczekiwać. W każdym razie nie należy wątpić, że uwzględnione zostanie równoczesne żądanie, ażeby przysłano pozostawiony przez wydalonych z Transwaalu dobytek.

Wojna transwalska.

Londyn, 28 sierpnia. Lord Roberts donosi z Belfast pod datą wczorajszą: Nieprzyjaciel uderzył wczoraj z trzech stron na Winburg, został jednak przez generałów Bruce i Hamiltona odparty ze znacznemi stratami. Ujęto przy tem w niewolę generała Olliviera wraz z trzema jego synami.

Londyn, 28 sierpnia. „Daily Mail“ donosi z Pietermaritzburgu, że znaleziono list Reicha do pewnego towarzystwa kolejowego na ręce niejakiego Hargrowe z prośbą o pomoc pieniężną dla Burów. Znaleziono również księgę, w której była zanotowana większa suma, dana przez owego Hargrowe na cele polityczne.

Wojna w Chinach.

Yokohama, 28 sierpnia. Z Soeul donosi Biuro Reutera: Koreański minister spraw zagranicznych oświadczył przedstawicielowi japońskiemu, że rząd koreański, zgodnie ze wskazówkami rządu japońskiego, wysłał siłę zbrojną dla zabezpieczenia porządku na granicy północnej. Równocześnie zapewnił minister, że wybuch rozruchów spowodowały jedynie miejscowe zatargi, nie zaś nieprzyjazne usposobienie dla cudzoziemców.

Berlin, 28 sierpnia. Biuro Wolffa donosi z Tien-tsinu: Wielkie bandy bokserów gromadzą się o 5 mil na północny wschód od Yang-tsun. Komunikacya na linii kolejowej Tien-tsin Yang-tsun przywrócona.

Petersburg, 28 sierpnia Z Charkowa odeszły dalsze wojska do Chin.

Londyn, 28 sierpnia „Standard“ donosi z Szanghai pod datą 27 b. m., że zostało dokumentami stwierdzone, iż generał Yunglu był głową powstania bokserów w Pekinie i Tientsinie.

Skutki wojny.

Petersburg, 28 sierpnia. Z powodu wypadków na dalekim Wschodzie i spowodowanych przez nie nadzwyczajnych wydatków, rząd rosyjski podwyższył akcyzę od wina, spirytusu i tytoniu. Podwyżka wchodzi w życie z dniem 29 sierpnia 1900 r.

Stowarzyszenia i zgromadzenia.

Kraków. Polityczne stowarzyszenie socyalistyczne „**Proletaryat**“ odbędzie w piątek 31 b. m. o godzinie 7½ wieczór **walne zgromadzenie** w lokalu Związku stow. robotniczych, ul. Floryańska 49. O liczny udział upraszają członków imieniem zarządu: Fr. Sulczewski, przewodniczący; L. Misiołek, zastępca przewd.; J. Serkowski, sekretarz.

Chór Robotniczy w Krakowie. Zarząd zaprasza członków na próbę, która się odbędzie we czwartek 30 b. m. o godz. 7 wiecz. Liczne zjawienie się konieczne.

Zgromadzenie poufne stolarzy odbędzie się we czwartek 30 b. m. o godz. 7 wieczór w Związku stow. robotniczych.

Zgromadzenie poufne introligatorów odbędzie się w piątek 31 b. m. o godz. 7½ wiecz. w Związku stow. robotniczych.

Zgromadzenie poufne fryzyerów odbędzie się w niedzielę 2 września o godz. 4 popołudniu w Związku stow. robotniczych.

Jarosław. Zgromadzenie ludowe, pod gołem niebem, odbędzie się w niedzielę 2-go września, z porządkiem obrad: Gospodarka w powiatowej Kasie dla chorych.

Wiedeń. Towarzystwo ruskich ukraińskich robotników „**Postup**“ urządza co niedzielę zebrania towarzyskie od godziny 6 wieczorem w lokalu stowarzyszenia I Griechengasse 3.

Wiedeń. Stow. „Siła“ V Ramperstorfergasse 38, schadzki w każdą sobotę wieczór. Tow. „Równość“ II Blumauergasse 14, schadzki co niedzielę.

Porada prawna dla polskich robotników w Wiedniu co wtorek od godz. 5 do 7½ wieczór w sekretaryacie partyjnym VI Kopernikusgasse Nr. 12.

Redaktor naczelny: **Ignacy Daszyński.**
Redaktor odpowiedz.: **Adam Bolesław Matejko.**
Wydawca: **Jan Englisch.**

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Towarzysze!

Polityczne stowarzyszenie socyalistyczne w Krakowie

„PROLETARYAT"

odbędzie

w piątek, dnia 31 sierpnia b. r.

o godzinie 7½ wieczór

w lokalu Związku stow. robot., ulica Floryańska 49

Walne zgromadzenie

O liczy udział upraszają Szanownych członków imieniem zarządu:

Fr. Sułczewski 154 1—3
przewodniczący.

L. Misiołek zast. przewodniczącego, **J. Serkowski** sekretarz.

Wszelkie losy gdziekolwiek zastawione wykupujemy, dopłacamy do pełnej wartości kursowej i te same losy odsprzedajemy na małe raty miesięczne. Ciągnienie we wrześniu: Losy węg. czerwonego krzyża (na raty kor. 24·—). Losy bazylika (na raty kor. 15·50). Losy serbskie (na raty kor. 12·—). Prawo gry po złożeniu pierwszej raty (począwszy od kor. 2·— miesięcznie).

Dom bankowy i kantor wymiany
WIKTOR CHAJES i Sp.,
Lwów, Sykstuska l. 8.

Kupno i sprzedaż efektów, losów i monet. Zlecenia z prowincyi załatwia się odwrotną pocztą. 127 25—90

Ważne

dla pp. restauratorów i wyszynkujących piwo!

Pierwszy krakowski
skład fabryczny aparatów do wyszynku piwa zapomocą powietrza i kwasu węglowego

Karola Szwarca 10—15

w Krakowie, przy ul. Grodzkiej l. 32

poleca swoje pierwszorzędne wyroby po cenach umiarkowanych. 117

„WOLA"

organ rusko-ukraińskiej socyalnej demokracyi

wychodzi we Lwowie

1 i 15 każdego miesiąca.

Prenumerata roczna 3 korony, półrocznie 1 kor. 50 hal. — Kto chce mieć kompletny rocznik, raczy nadesłać całoroczną prenumeratę.

108 Adres redakcyi i administracyi: 1—?

Lwów, ulica Lindego l. 8 (parter).

Józef Schmindling

SKŁAD TOWARÓW ŻELAZNYCH i NORYMBERSKICH

w Krakowie, Grodzka 15

poleca po cenach fabrycznych

Naczynia kuchenne i domowe.
Narzędzia rzemieślnicze.
Okucia budowlane.
Noże, widelce, łyżki z alpaki i innych metali. 121 19—25

Brzytwy, scyzoryki z fabryk angielskich.
Wagi, młynki do kawy, maszynki do mięsa i t. p.
Cerata, linoleum i w. i.

Wyłączny skład automatycznych samotrzasków do drzwi **„Meteor"**.

KSIĘGARNIA POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ

Administracya „PRZEDŚWITU" i SWIATŁA".

Ekspedycya zagraniczna: **„Robotnika", „Górnika" i „Arbajtera".**

Wysyła katalogi i udziela wszelkich informacyi w zakresie księgarskim **darmo**.

Dostarcza **wszelkich** książek w języku polskim, rosyjskim, niemieckim, francuskim i angielskim, zwłaszcza poleca niemieckie wydawnictwa socyalistycznej firmy: J. H. W. Dietz Nachf. w Sztutgardzie.

Poleca swe usługi bibliotekom towarzystw robotniczych i młodzieży. ☞ Na żądanie układa biblioteki dla towarzystw robotniczych. 18 13

Adres: JÓZEF KANIOWSKI, 67 Colworth Road, Leytonstone, London N. E.

Korespondencyjne Karty ilustrowane „Naprzodu"

Wyszła świeżo serya pierwsza:

1. **Pierwsi posłowie socyalno-demokratyczni w austryackim parlamencie** (grupa fotografij z podpisami i podobizną gmachu parlamentu)
2. **„Marsylianka"** słynny obraz rewolucyjny Gustawa Dore'go.
3. **„Wolność"** (walka na barykadach), słynny obraz rewolucyjny Delacroix.
4. **Codzienny „Naprzód"** (fotografia pierwszej strony majowego numeru codziennego „Naprzodu" z ryciną Waltera Crane i artykułem „Święto pracy").
5. **Portret Wilhelma Liebknechta.**

Cena pojedynczej kartki 6 hal. Cena 50 kart K. 2·50, 100 kart K. 4·—.

Do nabycia w Administracyi „Naprzodu"

Kraków, Bracka 15.

„CIĘGI"

dwutygodnik humorystyczno-satyryczny

wychodzi

5 i 20 każdego miesiąca.

Prenumerata wraz z przesyłką wynosi w Austro-Węgrzech: rocznie 4 korony, półrocznie 2 kor., kwartalnie 1 koronę. — Numer pojedyńczy 10 ct.

Organizacye, biorąc większą liczbę egzemplarzy dostają odpowiedni rabat. — Adres: „CIĘGI", Lwów, Pasaż Hausmanna.

Gazeta chłopska

PRAWO LUDU

Organ partyi socyalno-demokratycznej wychodzi w pierwszą i trzecią niedzielę każdego miesiąca.

Wyszedł już numer 16.

Prenumerata (łącznie z przesyłką pocztową) roczna 2 kor., półroczna 1 kor. (kwartalnej się nie przyjmuje). Numer pojedynczy 12 h.

Adres Redakcyi i Administracyi:

Kraków, ul. Bracka 15.

Wyszła z druku broszura p. t:

UKRYTY WRÓG!

napisał **Z. Orski**

(z 21 ilustracyami i 8 tablicami).

Cena 5 hal.

Do nabycia: w Administr. „Prawa Ludu", Kraków, Bracka 15 i w Biurze dzienników Hopcasa i Salomonowej.

Z Drukarni Narodowej w Krakowie (Wiślna 9. — Telefon Nr. 404).